N № 6030

J. I. Kraszewskiego
autografy:
Artykuł w jubileuszowym (tysiącznym) numerze Tygodnika Illustrowanego
i 4 listy do Jana Giżyckiego

№ 6030

Kraszewski J. I.

Artykuł drukowany w 1,000-ym Numerze, Jubileuszowym, Tygodnika Illustrowanego w roku 1873 – na stronie 330.

Autograf pamiątkowy

ex № 6030

Szczęście Boże!

Wiekami stoją skały zamarłe, uśpione, bez życia;
ani wichry ich rozchwiać, ni rosy rozłupić nie
mogą, i mech nawet przylgnąć nie (śmie) ~~[illegible]~~ do ich grani-
towej ściany.
Burza przynosi ziarenko niedojrzane, pyłek w któ-
rym jest życia iskierka; # ziarenko zapadło w
szczelinę, kropla deszczu stoczyła się na nie, pro-
mień słońca zajrzał raz w głębinę. # Ziarno kiełko-
wać zaczyna, jak włos cieniuchne puściło korzon-
ki w niedojrzane szpary skały — i ... rośnie!
Lata płyną, — siła życia, działając powoli, nieznacz-
nie, kruszy głaz jednolity, rozsadza jego ściany,
[illegible] coraz więcej;
wpuszcza między nie [illegible] zwolna na proch
twardy kamień rozkłada się ziarna inne,
i żyzną ziemię, do której przylegają,
lgną mchy i porosty; aż owa ściana niepożyta,
po latach wielu, po wiosnach wielu i zimach
jesiennych rozsypuje się w pył drobny, na pokarm
nowym istotom.
Sprawcą tej metamorfozy było słabiuchne włókien-
ko, silniejsze od skały, bo w niem płynęło życie,
drgał ruch, bo w górze listkami pachniało na słoń-
ce, # piło rosę niebieską, i walczyło z wichrami. #
To co się w martwej dzieje naturze, odbywa się i
w tym innym świecie ducha, który ma wspólne
z nią życie i jedne prawa. Tu i tam praca powol-
na, trwała jest jedyn(ie) # wielką i skuteczną. —
Zniszczenie idzie z piorunową szybkością, (ale) # życie
wzmaga się wzrostem niedostrzeżonym i powolnym.

Lecz żeby się zaprządz do takiego trudu, wymag
jącego nie sił jednego człowieka, ale zbiorowej
pracy pokoleń całych, potrzeba wiary w ludzkość,
miłości dla niej i poczucia się cząstką w społecze
ństwie, obowiązaną jak mrówka do noszenia cię
żarów, na wspólną wieków budowę.
Z małego ziarenka rośnie wielkiej doniosłości
drzewo na belki naszego gmachu ludzkiego – i
niéma nasionka, którémby się gardzić godziło.

Nie dziwujcie się, żem tak górnie począł, myśląc
tylko o # skromnym numerze tysiącznym naszego Tygo
dnika Illustrowanego. # Społeczeństwu należy (się) tem
co żyć umiało, życie dawało, utrzymało się po
niém i krzewiło je.
Każdy z tych dziewięciuset dziewięćdziesięciu dzie
numerów, pojedyńczo, wydać się
może rzeczą bardzo maluczką; ale kto zechce
sobie zdać rachunek z tych ~~tysiąca~~ kropel co s
dały na społeczność naszą, tworząc w niej drogi
dla słońca i rosy; kto umyśli obliczy wpływy
pisma najrozleglejsze – ten przyzna ze mną, ż
temi kilkuset kroplami dobrze się zasłużyli kra
jowi ci, co je w pocie czoła i trudzie duchowym
przez lat dwadzieścia zlewali. #
Powolnego, stopniowego działania pisma takiego
ocenić niepodobna, nie uprzytomniając sobie wsp
kich jego wpływów pośrednich i bezpośrednich i
wrażeń jakie wywoływały cząstki 19?0 składowe. #

Któż to obliczy i oceni?
Tygodnik Illustrowany był u nas pierwszém pra
dziwie imienia tego godném pismem illustrowa
ném,

dążącem światu do tego by stanął na wysokości
innych europejskich illustracyj i w końcu ze
stanowiska zdobywającem zwycięzko. Wziąć
potrzeba w rękę bodaj paryzkie i niemieckie
illustrowane ~~tygodniki~~ publikacye z tej epoki, gdy Tygo-
dnik wychodzić zaczynał, nie ustępujące się i
nie dające olśnić urokom cudzoziemskim [illegible] ~~pu-~~
~~blikacyi~~; rozstrzelać należy ich wewnętrzną
wartość, ocenić trudności z jakiemi u nas
walczyć musiano – aby poszanować ten trud wy-
trwały, cierpliwy, cichy i jego skutki.
Wpływ pisma naszego był daleko większym, niż
się na oko zdawać może: obrazek uczył do
czytania, czytanie ciągnęło do [illegible] i zami-
łowania szkoły; zabawa stawała się potrzebą,
nałogiem, a Tygodnik propedeutyką do książki.
Tysiące kwestyj i wspomnień zamarłych, zaś
dotknięciem ich pióra i ołówkiem do życia
wracało i w żywot nasz wchodziło; ludzi wie-
lu przez Tygodnik weszło do literatury, zachęci-
ło się do pracy, skierowało do nauki; domy i
rodziny całe z pisma tego naczyły się takiego
pokarmu dla ducha i światła dla umysłu.
Mrówek setiny, dziś może zapomnianych, u-
marłych – znosiło źdźbło po źdźble do tej budowy, któ-
ra powstała ze wspólnego trudu pół wieku.
Ludzie, prądy, wypadki zostawiły w tym zbio-
rze ślady swojego przejścia, materyał do dzie-
jów małych na pozór, z których się wielkie
dzieje składają. Na mrówczej drodze iluż
przeszkód dziś zapomnianych, przebolałych, zwy-
ciężonych, tamowało pochód do celu! Trzeba
je było to omijać, to przeczekać, to zwyciężać

4

niedostrzeżoną walkę dni powszednich, której
nikt nie obliczał i nie wpisał w rachunek o-
fiarny, choć ona niemniej krwawym ~~była~~ opła-
coną (była) potem.#
Pismo ~~jedno~~ umiejące żyć i trwać, gdy ich tyle
padało, nauczyło że życie i trwanie o bytu
własnej sile, bez mecenasów i łaski, jest i u nas
możliwym.
Tygodnik Illustrowany był ojcem tego licznego
potomstwa, które dziś już wyrosło i w siły się
wzbiło, albo niespotkawszy się z tem czego
wymaga życie - zmarło po krótkiem istnieniu.
Krąg czytelników, szczupły w początku, rósł i
rozszerzał się powoli, rozrastał z roku na rok
a powinien wzmagać się jeszcze, jeśliśmy do
żywota zdolni. Pisma które upadają, (z)znać
nie są w tym związku jedynym z ogółem,
który upoważnia do bytu. Zadaniem wielkiem
jest oraz bicie tego pulsu, co oznajmuje orga-
niem swem o życiu lub chorobie.
Dwadzieścia lat wytrwać w sojuszu ze swym
światem, nie poważniwszy się z nim drapież-
nie, nie zmuszywszy go uniżonością służalcze,
umiejąc mu być przyjacielem i bratem - zaiste
zasługa (to) niemała, alboż nie był sternikiem
u rudla podobnej nawy, ten nie wie co to za
sztuka.±
Rzućcie okiem na pierwsze zeszyty tego ty-
godnika, spojrzyjcie na ostatnie, (a) będziecie mieli
dowód, że ci co stali u steru umieli iść, nie
cofali się wstecz, nie rzucali na oślep, wierzyli
w przyszłość i pracowali dla niej z wytrwałością
niezmożoną.

Kto inny zapewne podejmie się ściślejszego obrachunku z tych lat dwudziestu; my podniesiemy tylko niezmierną ilość pamiątek krajowych, jakie w ciągu trwania swojego Tygodnik narysował i objaśnił na swych kartach. Ludzie, okolice, # zabytki, szczątki, starożytności, twarze ulubione i ruin oblicza (tam) wszystkie się przesunęło przed nami, zapisując ślady w czyjejś pamięci i wywołując myśli, uczucia, wrażenia. # Dzieci bawiły się, starsi uczyli, najstarsi nieraz zapłakali # może nad minionem a niepowrotnem, # (lub) zdumieli nowemu, młodemu i niespodziewanemu.

W życiu swém nie znał prawie Tygodnik tych burz, które obalają i niszczą, gdy się pioruny ściągnie na głowę nieopatrznością własną — tych nagłych niesmaków, jakiemi zagrożone bywają pisma nieumiejące trochę szerzéj patrzéć na walki krańcowych przekonań # i nie czujące w sobie ~~siły~~ samych siły, a szukające jéj w obozach chwilowo zwycięzkich. Nie był on nigdy organem niczyim, oprócz miłości kraju i miłości pracy i nie lękał się nigdy iść powszechnym krokiem naprzód, wiedząc że kto #siada płakać nad drogą, tego pochodu nie dogoni i do życia już nie wstanie.

Piszący to świadectwo przeszłości, bez pochlebstwa i zaślepienia, pewni jesteśmy, że je za nami powtórzy głos kraju, którego wsparciu i współdziałaniem pismo to ~~istniało~~ istnieje.

Zasługa to wspólna i tych co pożywienie gotowali, i tych co je zużytkowywali; gdzie niema odczuwających myśli czytelników, tam pismo ani istniéć, ani być skutecznie czynném nie może. # Oby ten związek trwał i wzrastał. #

6.

Mało mamy u nas przykładów tak jednolicie prowadzonego, przy użyciu sił tak przeróżnych, tak ciągle się uzupełniającego, tak badające potrzeby społeczne pisma, jak nasz Tygodnik. Niechże ta dłoń pracowita a zacna, co nim lat tyle kierowała, jak najdłużej zostanie u steru, niech drzewo rośnie, niech się rozgałęzia, niech puszczają świeże latorośle i nasiona rzucone kiełkują!

Obok redaktora, jakże nie wspomnieć tego własnej pracy dziecięcia wydawcy, ~~który~~ nie dożył pociechy, aby numer tysiączny oglądać, ś.p. Józefa Ungra, którego umiejętnemu zarządowi byt swój materyalny pismo zawdzięcza. I jego też ducha cząstka niemała leży w tym zbiorze, nad którym on czuwał. ~~Ale którego tylko umiał współpracowników, siły pomnażając sympatyą,~~ z którym złe i dobre przeżywał ~~[illegible]~~ dolę, niezrażony ani chwilowemi trudnościami, ani współzawodnictwem, ani nieodłącznemi od każdego znaczniejszego przedsięwzięcia przeszkodami, które zręczny jego sposób postępowania ~~[illegible]~~ usuwał. Pod gościnnym jego dachem zbierały się te narady redakcyjne, z których nieraz w wesołem kółku biesiadników, ugaszczanych serdecznie, niejedna myśl zdrowa ~~[illegible]~~ wytrysła i do życia została powołana. I w naszych wspomnieniach zapisały się te wieczory, spędzone w gronie ~~w tłumie~~ ~~wszystkie~~ miłych towarzyszów broni, z których niestety, niejednego już zawczesna mogiła pokrywa. Zapiszemy tu tylko imiona Sobieszczańskiego, Bajera, Bartoszewicza, Grochowskiego i Piwarskiego.

[W miłém tém gronie wędrowaliśmy, jako sprawozdawcy, na jarmark Łowicki i próby orki a pługów. ~~Żywiłeś pan zawsze tłuste współpracowników Ungra, gniewnego dla swych współpracowników i dziczejącego się obfitości za pasami Kuczyńka, gdy drudzy również hojnie ożywiali nas dowcipem i dobrym humorem.~~ Redaktorowie Gazety, Kurjera, Tygodnika braterską stanowili (wtedy) gromadkę. Niewiemy, zaprawdę, czy dziś ~~równie~~ w równie harmonijną falangę dałyby się ująć wszystkie periodycznej prasy żywioły. Jeżeli to lepiej, czy gorzej, niewiemy; zapisujemy jak było, ufni że i z tego co jest wyjdzie coś na korzyść i dobro ogółu.
Więc jedyne życzenie, aby (nieodstępnemu) ~~starcowi~~ sternikowi pisma na towarzyszach i pomocnikach nie brakło, by nowe zebrały się siły, w zastępstwie tych, których nam śmierć odjęła. Szczęść Boże drugiemu tysiącowi, którego dzieci nasze dożyją!
Szczęść Boże!

J. I. Kraszewski.

d. 18 Paźd. 1878
Drezno.

Szkolnictwo

Cztery listy J. I. Kraszewskiego z roku 1886 do profesora Jana Giżyckiego opracującego dzieje szkolnictwa w Litwie, porozbiorowe. Tudzież wzmianki Hettora o szkołach w Świsłoczy

N4. 7

d. 25 Grudnia 1886
San Remo.

Szanowny panie.

Pamiętników Lucyańskiego dotąd mi nie nadesłano – z księgarnią Żupańskiego po śmierci jego wszelkie zerwałem stosunki.

O szkołach w Lubarze i Humaniu i bazyljańskich w ogóle jest mowa w pamiętn. niewydanych (u mnie) Klimaszewskiego – ważnych rzeczy nie wiem, ale są intimes zwierzenia i charakterystyka. Nie mogę ich przysłać, bo to jedyny egzemplarz, ale niemam komu oddać [illegible] ledwo mi starczy na to zawa[illegible].

Ze Świętami i Nowym Rokiem życzę z serca

Sługa wierny
H Sienkiewicz

Russie.

Monsieur le professeur

J. M. de Gizycki,

Mitau.

Franco.

8

ПОЧТОВЫЙ ВАГОНЪ
19
ДЕК
1886

ПОЧТОВО...ВАГОНЪ №6
18
ДЕК
1886

d. 8 Grudnia 1886
San Remo

Szanowny panie!

Bardzo dziękuję za pamięć o mnie, za
pewne pamiątki zbiorów w tych dniach
i wspomnę o nich w jednej z moich
korespondencyj do pism warszawskich.
Co się tyczy Anczyjanowa(?), to który mogę
tobie przypomnieć jego nazwisko — był
on w Szwajcaryi, a i mnie wspomnieć
przedwczoraj [illegible] wykładał po ro-
syjsku, — to [illegible] był [illegible]
Mickiewicza(?), [illegible] język
słowiański i rosyjski. [illegible]
[illegible] z Majdanowa [illegible]
[illegible] po polsku i [illegible]
[illegible] języka rosyjskiego — obawiam(?) się
[illegible] nikt go nie rozumiał. [illegible]

przyjęciu i życzliwości przy-
jaciół – dla nas w [illegible] i nie nic
cudzego, jako polski mój kiedy
był wygnańcem!!

Ściskam Pani rękę

Wszystkich życzliwy

JIKraszewski

O ile Małachowskiego sobie przypomi-
nam – Amerykanów przyznaję nie
mam wyobrażenia ale niewiele
pamiętam. Wiele mi się zatarło
w pamięci.

S. REMO 8 12-86 10M

Monsieur

J. M. de Giżycki.

Professeur du Gymnase

Russie.

a Mitau.

Franco

11

Р.Г.Ц.К.
30

РИГА
1
ДЕК

ПОЧТОВОЕ ОТДЕЛЕНИЕ ВАГОНА №4
30
НОЯ
1886

ПОЧТОВОЕ ОТДЕЛЕНИЕ ВАГОНА №6
30
НОЯ
1886

ВАГОНА
1
ДЕК
1886

МИТАВА
1
ДЕК
1886

12

8 listopada 1886 r

№ 2

13

Radbym z duszy [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] w mojej
pamięci. [illegible]
i wprowadzenia języka [illegible], nie
do urzędów, ale jako języka
[illegible] Mezzofanti
[illegible]
[illegible]
[illegible]
i [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
A. Wodzicki. [illegible]
[illegible]
[illegible]

Ja jestem [illegible] pierwsze [illegible]
zawsze zdrowa – co więcej, jak się
obecnie z niego 1-ej klasy – Wszystkie
jego uwagi, [illegible] wszystkim wam
tam. Język znać doskonale – na
stawiam na jego wszystkie – i t. p.
Zauważam i polecam i [illegible] pro=
fesor Jastrzębowicz – który był dla
uczniów opiekunem prawdziwym,
[illegible] wykształconym – na
drugi rok [illegible] jeśli
nie wyżej, [illegible]
[illegible] miejsca.

Dodam jeszcze miłującego [illegible]
do pilnego [illegible] Mikołajewski
Hordiusa .. obu [illegible]
więcej nie pamiętam.

REMO 8 II 86

S. Hochwohlgeboren
Herrn Professor
J. N. von Giżycki.

Kurland. Mitau.
(Gymnasium).

Franco.

14

GENOVA
8

31
OTT
1886

15

Skończyły się [illegible], po kilku i po kilkunastu z [illegible] które się przejęły, [illegible] który na podpisie [illegible] zostały. [illegible] nas, [illegible] i [illegible] chodził z nami na spacery — i tego ani nie mogę pokonać —

Tyle wrażeń i tyle cierpień od tygodnia miałem do zwalczania, że dziś trudno sobie co przypomnieć.

Przyjm wyraz szczerego szacunku z pełnem uznaniem

Sługa życzliwy

JIKraszewski

San Remo.
d. 8 Lutego 1886.

N 1.

16

Włochy San Remo.
Villa Miraflores.
d. 26 Grudnia 1886.

Szanowny Profesorze!

Ze wzruszeniem odczytałem list Jego – i bardzo bym rad mu służyć czemś do jego pracy. Niestety pamięć nie dostarcza wiele, a materjału drukowanego do historji szkół w epoce za kuratorstwa Czartoryskiego i Nowosilcowa, i ich następców bardzo jest mało. Gdym kończył Gymnazjum w Swisłoczy właśnie dokonywała się reforma urzędowa przez Nowosilcowa przedsięwzięta. Języki Niemiecki i rossyjski wprowadzone zostały – a reszta przedmiotów wykładała się po polsku.

W odziedziczonych przeze mnie po zmar
łym uczestniku z r. 1831, profesorem
Filipem Klimaszewskim, pamięt
nikach, jest jeden rozdział po
święcony Uniwersytetowi i refor
mie jego przez Nowosilcowa.
Niema tam nic bardzo nowego,
ale są przepisy niektóre i cha
rakterystyki. Może być Pan sobie [illegible]
[illegible] Ale jeśliby [illegible]
[illegible] przyślę [illegible]
a i rękopisu nie mam.
To co pamiętam, mógłbym Panu
odtworzyć chyba, jako odpowiedź
na zadane pytania — o ile pa
mięć starczy.

S. Hochwohlgeboren
Herrn Professor
J. M. von Gizycki.

Russland. Mitau.

Franco.

17

ПОЧТОВОЕ ОТДѢЛЕНIЕ
19 ОКТ 1886

20 ОКТ 1886

18

Proszę wierzyć że z duszą byłem
rad służyć i użytecznym i że po-
zostaję z najgłębszym szacunkiem

Pana Profesora

sługą życzliwym

JIKraszewski

Ze wszystkiem w czem tylko
mogę, proszę Pana abyś był
łaskaw mi pozwolić być Sobie
użytecznym. — niech Bóg Jego
pracy błogosławi.
Czy w Ruskiej Starynie niema
do tego jakich materiałów ?!